

Marian Skrzypek

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

Warszawa, ul. Nowy Świat 72

KATEGORIA „MOCY TWÓRCZEJ” U STASZICA NA TLE OŚWIECENIOWEJ FILOZOFII PRZYRODY

Stanisław Staszic nie stworzył systematycznych dzieł filozoficznych. Nawet jego *Ród ludzki* będący w intencji autora "poematem dydaktycznym", w którym daje zarys filozoficznej historii ludzkości, jest utworem wewnętrznie rozchwianym, a jego luźne wątki nie zawsze przyporządkowane są głównemu tokowi dowodzenia. Wszystko to rodziło trudności interpretacyjne jego dzieł, a w konsekwencji rozbieżności tych interpretacji. Przyczyniły się do tego niekonsekwencje samego Staszica powodowane budowaniem kontekstu ochronnego. Okazuje się jednak, że winy za rozbieżności interpretacyjne nie należy zrzucać na chwiejność poglądów Staszica, czy też na jego teoretyczne niezdiscyplinowanie. Duża część winy leży po stronie interpretatorów, którzy opierali swe oceny na przypadkowych wypowiedziach a przy tym nie stosowali świadomych zabiegów metodologicznych, co skazywało ich wysiłki na niepowodzenie.

Sądzę, że chcąc poprawnie analizować poglądy filozoficzne, polityczne czy estetyczne Staszica należy szukać spójności jego myśli przez wykrywanie w niej centralnych kategorii, wokół których ta myśl jest zorganizowana. Będzie to nasza nić Ariadny, która przeprowadzi nas przez labirynt rozlicznych wypowiedzi sformułowanych przez Staszica w różnych okresach twórczości i rozproszonych po jego dziełach.

Najważniejszą z tych kategorii jest „moc twórcza” przyrody. Kategoria ta ma doniosłość nie tylko metodologiczną, ale również światopoglądową. Nie była ona bowiem wymysłem Staszica mającym na celu jedynie pogodzenie jego świadomości naukowej z deistyczną postawą religijną. Kategorię tę przejął Staszic z nowożytnej myśli przyrodniczej XVIII wieku, która torowała sobie drogę w opozycji do tradycyjnych poglądów teologicznych. Ponieważ fakt ten jest ignorowany nawet w najnowszym opracowaniu poświęconym Staszicowi, którego autor usiłuje wtłoczyć jego koncepcję „mocy twórczej” w ramy nurtu teologicznego przyjmującego kreacjonizm, trzeba pokusić się o przedstawienie właściwych źródeł, z których jego kategoria „mocy twórczej” się wyłoniła.

Tylko nieznanomość tych źródeł mogła skłonić do jednoznacznego stwierdzenia, że w pismach Staszica pojawia się „Bóg – duch twórczy, który nadał bytowi określone prawa, którymi on się kieruje”¹. Stąd dalszy wniosek odnośnie do światopoglądu Staszica: „Nie ulega wątpliwości, że był on zwolennikiem koncepcji kreacjonistycznej”². W tym kontekście autor odwołuje się do wzmiankowanej przez Staszica formuły, że „nic nie powstaje z niczego (*ex nihilo nihil fit*) i znajduje w tym jeszcze jeden dowód, że autor *Rodzaju ludzkiego* i *Ziemiorodztwa Karpatów* idzie śladem Platona, wedle którego budowniczy świata (demiurg) utworzył go na podstawie idei tkwiącej w jego umyśle.

¹ Z. Łotys, *Stanisław Staszic filozof i reformator społeczny*, Olsztyn 1999, s. 39.

² Tamże, s. 40. Szczegółowej oceny tej książki dokonałem w recenzji zamieszczonej w „Wieku Oświecenia” 2000, z. 16, s. 175-184.

Wiadomo jednak, że już od czasów Heraklita i Parmenidesa formuła *ex nihilo nihil fit* miała wyraźne materialistyczne zabarwienie, bo zakładała, że nic nie może powstać z niebytu, czyli, że świat istniał wiecznie. Takie rozumienie tej formuły przejęli filozofowie francuskiego oświecenia, a między innymi Diderot³, który powiada, że jeżeli nic nie powstaje z nicości, to znaczy, że materia jest niestworzona i wieczna.

Trudno dzisiaj stwierdzić, czy Staszic wierzył w istnienie Boga jako stwórcy świata czy też nie wierzył albo powątpiewał. Niezależnie jednak od tego wypowiadał się za autonomią nauki i jej radykalnym oddzieleniem od teologii. Tak należy rozumieć jego deklarację otwierającą *Myśl tłumacza* w przekładzie *Epok natury* Buffona: „Epoki natury tylko dla uczonych były pisane: ja nie tłumaczyłem ich dla tej największej części ludzi, którzy jak bobry śladem swoich ojców zawsze jedno budują i zawsze jedno myślą, bo głupi tu nic nie zrozumie; ani dla tych, którzy nie umiejąc myśleć, a pamiętając, że sama tylko niewiadomość wielbić ich będzie, lękają się, gdy drudzy myślą, bo takich boją się i tak przez wzgląd na siebie, jak na nich samych, przestrzegam, aby tej książki nie czytali, gdyż tylko się ugniewają; ani na koniec tłumaczyłem dla tych, którzy myśleć boją się, bo tu myśleć koniecznie będą musieli; ale przełożyłem na mój język to pełne dowcipu dzieło dla ludzi kochających prawdę, umiejących i pragnących myśleć, dla których ciekawość stała się potrzebą”⁴. Nieco później Staszic postawił ten problem jeszcze bardziej jednoznacznie: „Wszystkie nauki równe sobie być powinny, żadna drugiej podlegać nie może”⁵, a więc nauki przyrodnicze nie mogą podlegać teologii.

Kategorię „mocy twórczej” przejął więc Staszic nie z teologii, ale z osiemnastowiecznej filozofii przyrody. Najbardziej istotną rolę odegrał w formowaniu się poglądów Staszica tłumaczony przez Buffona. To od niego przejął Staszic kategorię „mocy twórczej” przyrody, tak jak przejął jego hipotezę powstania Ziemi z rozgrzanej masy oderwanej przez kometę od Słońca. Sądził jednak, że Ziemia stygnąc otoczyła się nie wodą, ale „płynem pierwotnym” przypominającym gęstą, gorącą zawiesinę, w której osadzały się minerały tworząc „góry przewodowe”. Ten płyn pierwotny zmieniał się kilkakrotnie tworząc kolejne warstwy a na koniec przekształcił się w wodę, w której uformowały się pierwsze istoty żywe. Gatunki tych istot pojawiały się sukcesywnie i wymierały w zależności od zmieniających się warunków geologicznych i klimatycznych. Podobnie jak Buffon, Staszic jest przekonany o powszechnej zmienności skorupy ziemskiej i wszystkich bytów, które na niej się pojawiły. Kreśląc historię życia na ziemi odtwarza ją na podstawie skamieniałości i „ostatków” (u Buffona *débris*) gatunków wymarłych, lub istniejących na innych kontynentach. Staszic bliższy jest jednak niż Buffon przyjęcia stanowiska transformistycznego, gdyż w zmiennym otoczeniu zewnętrznym dostrzega powstawanie ciągle nowych, wyżej zorganizowanych form życia, zaś Buffon uznaje możliwość degeneracji.

Buffon powołuje się wielokrotnie na „aktywną siłę” (*puissance active*) przyrody w „*Epokach natury*”, gdzie występuje ona w opisie formowania się pierwszych organizmów

³ Por. M. Skrzypek, *La „matière universelle” et le „grand tout” dans les articles de Diderot sur les philosophes anciens*, w: S. Albertan-Coppola, A.M. Chouillet (red.), *La matière et l’homme dans l’Encyclopédie*, Paris 1998, s. 15-22.

⁴ S. Staszic, *Myśl tłumacza*, w: Buffon, *Epoki natury*, Warszawa 1786, s. VII-VIII.

⁵ S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, w: *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t. I, s. 13.

na wyłonionych z wody łądach. Sądzi, że pierwotne zwierzęta były olbrzymie, gdyż „natura była wówczas w pierwszej swojej sile i pracowała nad materią organiczną i żywą z siłą bardziej aktywną w cieplejszym klimacie⁶. Pojęcie „mocy aktywnej” funkcjonuje u Buffona zazwyczaj przy omawianiu powstających spontanicznie „molekuł organicznych”, które też samorzutnie wytwarzają ciągle takie same egzemplarze istot żywych oraz ich zróżnicowane organy. Buffon przypisuje to „formie wewnętrznej” (*moule intérieur*) wypełnianej jak forma odlewnicza ciągle tą samą treścią. To pojęcie „formy wewnętrznej” stanowi dalekie echo Arystotelesowskiej formy jako siły sprawczej, czynnego pierwiastka substancji organicznej. U Buffona pojawia się ona jako „moc aktywna” właśnie w kontekście rozważań nad „modelem wewnętrznym” w II tomie *Histoire naturelle, générale et particulière* z 1749 r., a mianowicie w *Histoire générale des animaux*⁷.

Pojęcie „siły twórczej” pojawia się jednak w połowie XVIII wieku nie tylko u Buffona, ale u wielu innych przyrodników i filozofów. Odwoływanie się do niego jest znamienne dla okresu przechodzenia nauk od matematyczno-mechanistycznego modelu ujmowania rzeczywistości, znamiennego dla kartezjanizmu, newtonianizmu i wolffianizmu do modelu witalistycznego. W pierwszym ujęciu materia pozbawiona była własnej aktywności i otrzymała pierwszy impuls z zewnątrz, który wprowadził ją w ruch przestrzenny. Nowa tendencja pojawiła się wraz z rozwojem nauk biologicznych, które dzięki wynalazkowi mikroskopu zajęły się badaniem mikroorganizmów oraz procesów zachodzących w przekształcaniu się zarodków w organizmy żywe. Rozważania biologów kojarzyły się zazwyczaj z filozoficznymi koncepcjami atomistycznymi, które w XVII wieku rozwijał Gassendi nawiązując do epikurejskiej cząsteczkowej teorii materii. Wprawdzie epikureizm wiązał ruch atomów z ich mechanicznym przemieszczaniem się pod wpływem własnego ciężaru, a w konsekwencji łatwo było uznać ten ruch za skutek impulsu zewnętrznego, ale atomizm materialisty Hobbesa, podobnie zresztą monadyzm Leibniza przyjmował istnienie wewnętrznej siły *nus*. Na tę siłę tkwiącą w atomach jak również na przejętą od stoików *pneumę* i *tonos* powoływał się Diderot. Oznaczało to zdecydowane przejście od mechanicyzmu do materialistycznego witalizmu, aczkolwiek w myśli biologów XVIII w. obie koncepcje ze sobą współistniały. Właśnie przez analogię do atomów dysponujących własną siłą wewnętrzną powstały koncepcje drobin organicznych, za pomocą których wyjaśniano rozwój zarodka. Skupianie się drobin tłumaczono dosyć często Newtonowską siłą grawitacji. Tak postępował w połowie wieku P.L. Moreau de Maupertuis, który jednak dostrzegł, że mechaniczne przyciąganie się drobin organicznych nie wyjaśnia formowania się z nich różnych organizmów oraz poszczególnych ich narządów. Dlatego wprowadził dynamizujące i ukierunkowujące ten proces pojęcie „pamięci”, która powoduje, że drobin organiczne znajdują swoje miejsce w organizmie poszczególnych gatunków. Tę dynamiczną inklinację cząsteczek łączy też Maupertuis z komplementarnym wobec „pamięci” pojęciem „instynktu”.

Nieco dalej poszedł J. Turberville Needham, który wyróżnił dwie aktywne siły w materii zorganizowanej: wewnętrzną siłą ekspansywną i zewnętrzną siłą oporu, a więc siłą

⁶ Buffon, *Les Époques de la nature*, w: *Oeuvres philosophiques*, Paris 1954, s. 147. Staszic tłumaczy to zdanie następująco: „natura wtenczas jeszcze niewysilona, w pierwszym, że tak rzekę zupełną moc mająca, w czasie nierównie cieplejszym umiała użyć materii żywej i rządnej” (w oryginale: *organique*).

⁷ Buffon, *Oeuvres philosophiques*, Paris 1954, s. 247.

kompozycyjną i dekompozycyjną, której działanie powoduje asymilację materii nieożywionej z zewnątrz organizmu i usuwanie drobin beżytecznych.

Pojęcie „siły twórczej” znalazło najpełniejszy wyraz w pracach zwolenników epigenezy. Caspar Friedrich Wolff uznawał „istotną siłę roślinną” (*vis vegetabilium essentialis*) albo „siłę odżywczą” (*Nutritionskraft*), którą przypisywał również zwierzętom. Sądził, że ta właśnie siła powoduje przechodzenie substancji homogenicznego ciała niezorganizowanego w substancję organicznego ciała heterogenicznego. Swoj sąd oparł na obserwacji rozwoju zarodka w kurzym jajku dochodząc do przekonania o epigenezie absolutnej, z której wyprowadzał „antymechanistyczny pogląd o pierwotności funkcji wobec formy, procesu wobec struktury”⁸, czyli, że forma przestała odgrywać rolę dynamizującą, jak to miało miejsce u Buffona. „Siła istotna” u C.F. Wolffa nie jest zależna ani od materii, ani od żadnego bytu transcendentnego. Jest „bytem o substancjalnej odrębności” pełniącym funkcję „aktywnego czynnika formotwórczego”⁹ – tworzy formę a więc nie jest przez nią tworzona.

Kategorię „władzy odżywej” Wolffa przejął w polskim oświeceniu Jędrzej Śniadecki. W *Teorii jestestw organicznych* (1804) wskazywał on na uwarunkowanie życia istot organicznych przez otaczającą je materię martwą, z której istoty żywe kiedyś się wyłoniły i utrzymują się przy życiu dlatego, że pobierają potrzebne im składniki z otoczenia zewnętrznego, a pozbywają się zbędnych. Organizm jest więc jak gdyby laboratorium, w którym dokonuje się nieustanna przemiana materii. W tym procesie tworzenia i zachowania się przy życiu istot organicznych dzięki materii nieorganicznej musi – powiada Śniadecki – „działać siła jakaś szczególna, która ją surową, bezkształtną i nieczułą w kształt organiczny układa i wiąże”¹⁰. Jednak owa własność nie jest dla materii immanentna, albowiem „materia ani organizować się sama przez się, ani wzniecić w sobie siły organizującej nie może, gdyż siła ta nie jest jej wrodzona i od niej nieoddzielna”¹¹. O tej „sile organicznej” albo „sile twórczej” Śniadecki powiada, że nie można jej poznać ani też zbadać mechanizmów jej działania, które pozostaną dla nas na zawsze tajemnicą.

Trzeba podkreślić, że Staszic, który był blisko ze Śniadeckim związany, akceptował jego pojęcie „siły twórczej”, ale nie zgodził się z jej interpretacją uwzględniającą jej pochodzenie z zewnątrz. Uczynił to natomiast Hugo Kołłątaj, który nawiązał zarówno do Buffona jak i Śniadeckiego w piśmianym na przełomie XVIII i XIX wieku dziele, ale wydanym dopiero w trzydzieści lat po jego śmierci. Chodzi o *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej*, w którym Kołłątaj potraktował historię jak dyskontynuację historii naturalnej, która skończyła się powszechnym potopem. W ten sposób pierwotny ład naturalny obejmujący również społeczeństwo uległ destrukcji, a psychika ludzka doznała szoku, który spowodował, że ludzkość popadła w trapiące ją odtąd stany nieracjonalności, z których wyłoniły się przesady religijne i despotyzm polityczny. Dla naszego tematu interesujące jest to, że według Kołłątaja, materia nieorganiczna rządzi się Newtonowskimi

⁸ A. Bednarczyk, *Filozofia biologii europejskiego Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 281.

⁹ Tamże, s. 275.

¹⁰ Jędrzej Śniadecki, *Teoria jestestw organicznych*, w: *Wybór pism naukowych i publicystycznych*, Warszawa 1952, s.145.

¹¹ Dlatego – twierdzi Śniadecki – należy uznać, że materia musiała tę siłę uzyskać z zewnątrz. Skoro jednak ją uzyskała, to nie może jej już utracić. Ową siłę organizującą i utrzymującą organizmy przy życiu oraz przechodzącą z pokolenia na pokolenie Śniadecki nazywa „siłą twórczą”.

prawami przyciągania i odpychania, zaś materia organiczna podlega „sile organicznej” przy czym siłę tę określa Kołłątaj mianem „indywidualnej siły organicznej, specyficznej dla istot wyżej zorganizowanych. Kołłątaj przyjmuje za Śniadeckim istnienie „materii odżywej”, która składa się z pierwiastków chemicznych zawartych w ziemi i w powietrzu. Sądzi, że owa „materia odżywna” łączy się z organizmami dzięki ich „sile organicznej” przekazywanej drogą rozmnażania kolejnym pokoleniom.

Zarówno Śniadecki jak i Kołłątaj przyjmują, że „siła organiczna” musiała znaleźć się w organizmach razem z ich stworzeniem. U Śniadeckiego ów kreacjonizm nie przybiera jednak postaci teologicznej, bo nie patronuje mu Bóg jako stwórca. Natomiast Kołłątaj uznając pierwszą przyczynę świata i istot, które na nim się pojawiły, zatrzymuje się przed określeniem, czym ta przyczyna była. Zajmuje postawę sceptyka nie uznającego żadnych hipotez. Z tej samej racji odrzuca również koncepcję „mocy aktywnej” Buffona. Traktując o materii odżywej Kołłątaj powiada: „Buffon nazwał ją organiczną i żywą jak gdyby była sama przez się zdolna wyprowadzać istoty organiczne i nadawać im cząstkowe życie tak, jak formują się kryształy soli i kamieni mocą samego powinowactwa chemicznego”. W związku z tym dorzuca opowiadając się za Śniadeckim: „Została się w tej mierze sława Jędrzejowi Śniadeckiemu, który podał zupełnie nową teorię jestestw organicznych w sposób jasny i przekonujący”¹².

W odróżnieniu od Śniadeckiego i Kołłątaja, Staszic poszedł drogą wskazaną przez Buffona przyjmując immanentny dla materii charakter „mocy twórczej”. Nie można wykluczać również udziału w tym Jean Baptiste Lamarcka, na którego nazwisko się powołuje zastanawiając się nad atmosferą planet, której przypisywał istotną rolę w powstawaniu na powierzchni ziemi istot organicznych. Otóż Lamarck uznawał również istnienie „mocy natury”, która nie jest ani bytem, ani zespołem bytów. Jest po prostu siłą różną jednocześnie od Boga i wszechświata. Podlega niezmiennym prawom, ale „nie posiada ani inteligencji, ani celu, ani intencji, ani woli”¹³. Lamarck nie utożsamia „mocy natury” z życiem, które jest osobną mocą ustanowioną przez naturę za pośrednictwem fluidu cieplnego, elektrycznego lub magnetycznego. To właśnie pod wpływem fluidu cieplnego powstają molekuly ożywione. Ten proces dokonuje się spontanicznie i dlatego Lamarck podobnie jak Buffon uznaje powstanie życia przez samorództwo. Pozycja Boga rysuje się w tym systemie ambiwalentnie. Lamarck przypisuje mu stworzenie przyrody i nadanie jej praw, ale nie tworzenie poszczególnych istot, które powstają, rozwijają się i mnożą dzięki mocy samej natury.

Najbardziej intrygująca jest jednak zbieżność rozważań wokół kategorii „siły twórczej” u Johanna Gottfrieda Herdera i Staszica, gdyż obaj niezależnie od siebie przenoszą te kategorie z filozofii przyrody do antropologii i teorii postępu społecznego. Zbieżność ta uwarunkowana jest w pełnej mierze ich wspólnymi filozoficznymi źródłami a zwłaszcza prekursorską myślą Buffona. Herder uniknął jednak kreacjonistycznych wtřęć, które pojawiają się niekiedy u Staszica, a to dzięki przyjęciu stanowiska panteistycznego. W Herderowskich *Myślach o filozofii dziejów* Bóg utożsamiany jest z Przyrodą. Jego

¹² H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, Warszawa 1971, s. 712.

¹³ A. Rivaud, *Histoire de la philosophie*, Paris 1962, t. 4, s. 309.

panteizm, jak wskazują ostatnie badania nad jego filozofią¹⁴, bliski był materializmowi oświeceniowych spinozystów, głównie Diderota, który energię natury wywodził z ruchu jako atrybutu materii. Odwoływał się przy tym do energii ujawnianej przez korpuskuły pierwiastków chemicznych w trakcie tworzenia się i rozkładania ich związków. Każdy z tych pierwiastków – pisał Diderot – „posiada specyficzną wrodzoną, nienaruszalną, wieczną i niezniszczalną siłę”, a „siły wewnętrzne dla ciała działają na zewnątrz, skąd rodzi się ruch albo powszechna fermentacja we wszechświecie”. Stąd sugestywne zdanie brzmiące jak aforyzm: „Atom porusza świat”¹⁵. Obeznanym również z osiągnięciami biologii, Diderot odwołuje się do teorii epigenezy Wolffa, a nawiązując do jego obserwacji nad formowaniem się zróżnicowanych tkanek zarodka znajdującego się w jajku, zwraca się do swego rozmówcy w *Rozmowie d’Alemberta z Diderotem* z taką oto sugestią: „Spójrz na to jajo, za pomocą niego obalić można wszystkie szkoły teologii i wszystkie świątynie na tej ziemi”¹⁶.

Herder przyjmując panteistyczną koncepcję świata nie idzie tak daleko. Główny cel, jaki sobie ten filozof stawia, to pokazanie, jak siła twórcza tkwiąca zarówno w kosmosie jak i w człowieku powoduje kształtowanie coraz doskonalszych organizmów, co obok Lamarcka czyni go zwiastunem transformizmu. Nas interesuje głównie fakt, że Herder wykracza ze swoją ideą siły twórczej poza tradycyjną filozofię przyrody i obejmuje nią problematykę antropologiczną. Jego rozumienie „siły twórczej” zostało przedstawione w sposób najbardziej syntetyczny w następującym fragmencie „Myśli o filozofii dziejów”: „Im bardziej poznajemy przyrodę, tym bardziej postrzegamy te tkwiące w niej siły nawet w stworzeniach niższych, takich jak mchy, grzyby itd. Siły takie istnieją niezaprzeczalnie w zwierzęciu, które ma zdolność niemal nieustannej regeneracji, a także w mięśni, który sam się pobudza do różnorodnego i bardzo żywego ruchu. W ten sposób wszystko pełne jest organicznie działającej wszechpotęgi. Nie wiemy gdzie ona się zaczyna ani gdzie się kończy: wszędzie bowiem gdzie w stworzeniu stwierdzamy działanie, jest siła, wszędzie, gdzie ujawnia się życie, jest i życie wewnętrzne. W niewidzialnym królestwie stworzenia istnieje nie tylko wzajemny związek sił ze sobą ale też coraz to wyższe, kolejne ich następstwo, skoro takie działanie tych sił obserwujemy w ich widzialnym królestwie, w ich organicznych formach”¹⁷. Sądzę, że Herderowskie niewidzialne królestwo stworzenia daje się zinterpretować jako obiektywne prawo naturalne, które realizuje się poprzez byty królestwa widzialnego przyrody.

Staszic nawiązywał raczej do tradycji epikurejskiej wskrzeszonej w postaci molekularnej budowy materii Newtona i powiązanej z jego prawem powszechnej grawitacji w kosmosie. Do Newtona Staszic odwołuje się często bezpośrednio, jak również pośrednio poprzez Buffona i Delaméthieriego. Jean Claude Delaméthierie (1743-1812), był autorem obszernego dzieła podejmującego Buffonowską problematykę pochodzenia i historii Ziemi: *Théorie de*

¹⁴ Por. J. Zammito, *Naturalizm XVIII wieku. Spinozizm w filozofiach nauki Diderota i Herdera*, w: M. Heinz, M. Potępa, Z. Zwoliński (red), *Rozum i świat. Herder i filozofia XVIII, XIX i XX wieku*, Warszawa 2004, s. 117-146.

¹⁵ D. Diderot, *Filozoficzne zasady ruchu i materii*, w: D. Diderot, *O kobietach oraz inne miniatury literacko-filozoficzne*, Gdynia 1992, s. 62-64.

¹⁶ D. Diderot, *Rozmowa d’Alemberta z Diderotem*, w: *Paradoks o aktorze oraz inne utwory*, Warszawa 1958, s. 169. Obszernie na ten temat zob. M. Skrzypek, *Filozofia Diderota*, Warszawa 1996, s. 22-52.

¹⁷ J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, Warszawa 1962, t. 1, s. 193.

la Terre (Paris 1791), do którego dołączył w drugim wydaniu z 1797 roku mineralogię opartą na teorii kryształów zbudowanych z molekuł. Te molekuły uważał za niezniszczalne, niestworzone i obdarzone również niezniszczalną „siłą własną” tkwiąca w atomach, których energia nigdy się nie wyczerpuje: „Chociaż siła własna pierwotnych cząsteczek materii nie traci nigdy swojej energii, to nie mniej może wywierać skutki na inne ciała i nadawać im jakiś ruch”¹⁸.

Staszic pozostawał w ścisłych kontaktach z Delaméthierem i publikował artykuły w jego naukowym czasopiśmie „Journal de Physique, de Chimie, d’Histoire naturelle et des Arts” (1807, t. 64 i 65). Miał też jego *Teorię Ziemi* w swojej bibliotece. Cytował go i jego czasopismo wielokrotnie w swoich dziełach (niekiedy trudno jest odnaleźć jego nazwisko w indeksach autorów, gdyż często występuje tam jako Julien Offray de la Mettrie!).

Staszic poszedł znacznie dalej od wszystkich wymienionych filozofów przyrody i filozofów historii. Wychodząc od transformistycznej koncepcji Buffona unowocześnił ją wykorzystując znajomość kosmogonii Kanta i Laplace’a. Przedłużył dzieje Ziemi zaczynając od mgławicy, z której wraz z układem słonecznym się wyłoniła. Jednocześnie wykazał, że „moc twórcza” realizowała się w przyrodzie, w historii ludzkiej oraz w społecznych wytworach ludzkiej aktywności. W *Rodzie ludzkim* stwierdził, że „siła ukryta”, „moc twórcza”, „moc rodząca” rządzi ruchem planet, które w „niezmierności od wieków bitą drogę mają i biegną ściągnięone (przyciągane) przez tę siłę”¹⁹. Powołując się na dzieła Herschla, Kanta i Laplace’a, Staszic stwierdza, że „mgławidła” albo „zamęty” stanowią zgęszczającą się materię będącą w ruchu, dzięki któremu zdają się „ku zaokrągleniu dążyć”, czyli poprzez ruch wirowy przekształcają się stopniowo w słońca, planety i ich satelity. Staszic uznaje wielość światów powstających z „mgławidel” w nieskończonym przestrzennie i czasowo wszechświecie, gdzie „wszystko w działaniu, nic nie ma z przypadku”, gdzie wszystko wpływa na wszystko, tylko „jeden ogół”, a więc świat jako uporządkowana całość „się nie przeistacza, nie zmienia, nie kończy ni poczyna”, to znaczy, że istniał wiecznie, bo „jest niezmiernym skutkiem, którego nigdzie widzieć nie można przyczyny”²⁰.

Parafrazując antyczną formułę *Ex nihilo nihil fit*, Staszic wyraża pogląd, że poszczególne byty, jak na przykład ciała niebieskie, powstają i giną tylko w sposób względny, bo w świecie „nic zginąć nie może”, choć „nic nie trwa wiecznie”, a tylko „nieustannie się wszczyna” i przekształca. Natomiast wszechświat jako „ogół”, czyli „wielka całość”, to „najpierwsze jestestwo niezmiernie nie ma początku ani końca”²¹. Kontemplacja tego nieskończonego wszechświata na tle gwiaździstego nieba wprawia Staszica w metafizyczną zadumę połączoną niemal z trwogą: „Jakaż niezmierność! Ta nie jest jeszcze ani punktem w nieskończoności”²².

¹⁸ J.C. Delamétherie, *Théorie de la terre. Seconde édition corrigée et augmentée d’une minéralogie*, Paris an V -1797, t. III, s. 12.

¹⁹ S. Staszic, *Ród ludzki. Poema dydaktyczne*, w: *Dzieła*, Warszawa 1819, t.VII, s. 15.

²⁰ Tamże, s. 13-14.

²¹ Tamże, s. 15 i s. 394 (Uwagi nad dziewięciu księgami w tomie siódmym). O antycznej formule: *ex nihilo nihil fit* i jej oświeceniowych transkrypcjach pisałem w: *La „matière universelle” et le „grand tout” dans les articles de Diderot sur les philosophes anciens*, w: S. Albertan-Coppola, A.M. Chouillet (red.), *La matière et l’homme dans l’Encyclopédie*, Paris 1998, s. 15-22.

²² S. Staszic, *Ród ludzki. Poema dydaktyczne*, s. 403.

Jako determinista uznający powszechne uwarunkowanie i wzajemne oddziaływanie rzeczy i zjawisk w świecie, Staszic pozostaje pod wrażeniem odkryć chemicznych drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to wyodrębniono w atmosferze wodór, tlen i azot, i snuje domysły o wpływie „powietrzokręgu” na powstanie na ziemi życia. „Może być i był – powiada – taki stosunek części żywiołów nasz powietrzokrąg składających, w którym działalność jego na pewne wody i na pewne ziemie mogła je zaplenić bądź w roślinieniu (wegetacji – M.S.) bądź w życiu jestoty. Teraźniejszy stopień umiejętności fizycznych żadnego w takim wnioskowaniu nie wykazuje niepodobieństwa. Myśl, że moc twórcza z ziemi namulów podziałała pierwsze zwierzęta i człowieka, ta myśl znajduje się w najgłębszej starożytności”²³. Tu Staszic powołuje się na często w literaturze oświeceniowej cytowane wypowiedzi Diodora z Sycylii oraz Euzebiusza z Cezarei, a podobnie jak wielu filozofujących biologów i naturalistów epoki zafascynowanych doświadczeniami z elektrycznością, gotów jest widzieć w atmosferycznych wyładowaniach elektrycznych pewien moment krytyczny, moment wstrząsu powodujący przechodzenie materii nieorganicznej w organiczną. Daje nawet wiarę sensacyjnym doniesieniom ówczesnych czasopism naukowych, że podczas burzy spadły na ziemię wielkie ilości nieznanych owadów, a nawet żabek. Gotów jest też uznać za prawdopodobne zjawisko samoródtwa istot żywych pod wpływem światła i ciepła słonecznego.

Główny nurt myśli Staszica biegnie jednak za Buffonem czy też obok Buffona, a niekiedy przeciwko niemu. Otóż przyjmuje on, że Ziemia była początkowo rozżarzona kulą a ta stopniowo się ochładzała dając początek pokrywającemu ją całkowicie płynowi pierwotnemu, który ze względu na skład chemiczny i wysoką temperaturę nie stwarzał warunków do powstania życia. Pierwotny płyn po osadzeniu się minerałów, z których powstały góry „przedwodowe”, przekształcił się w powszechne morze, a na jego dnie osadziły się góry „pomorskie” złożone z wapieni zawierających skamieniałości pierwszych istot żywych. Zwietrzałe partie tych gór obserwował Staszic na Pogórze dochodząc do wniosku, że „to na nim wszczął się podobno ten w naturze moment najtajemniejszy. Czyń jej najwięcej niepojęty! Poczęcie życia”²⁴. O zoofitach, których „ostatki” (u Buffona *débris*) zauważył w skałach wapiennych, powiada, że są „jednym z najcudniejszych utworów natury, w owym jej działaniu, gdzie rozpoczyna się życie. Natura od roślinień krocząc do nowego twor, zdaje się, iż na tym drobnym płazie w pierwszych morzach zabiła pierwszy zamiar, pierwszy, że tak powiem zakrój życia”²⁵.

Dlaczego akurat tam, na wyżynach Podkarpacia, a nie w górach wysokich lub na równinach? Dlatego, że zgodnie z koncepcją Staszica płyn pierwotny, który opadając odsłonił „wierzchołki ziemi”, zawierał substancje chemiczne działające niszcząco na zaczątki życia. Dopiero przy dalszym opadaniu wód wnikaających w szczeliny skorupy ziemskiej i dalszych przemianach ich składu chemicznego powstały warunki sprzyjające formowaniu się istot zrazu prymitywnych, potem zaś – ale ciągle w zależności od środowiska zewnętrznego morskiego i lądowego – coraz wyżej zorganizowanych. Takie warunki towarzyszące przejściu płynu pierwotnego w wodę morską zaistniały właśnie „na kraju” zwanym przez Staszica Pogórzem, czy też na obszarach o podobnej budowie geologicznej.

²³ Tamże, s. 411.

²⁴ S. Staszic, *O ziemiородztwie Karpatów*, s. 42.

²⁵ Tamże, s. 55.

Pojawienie się zwierząt lądowych wiąże Staszic w szczególności z wodą słodką w ziemi i w atmosferze. Aby zaistniał człowiek, musiały powstać jeszcze inne warunki. Dlatego ten pojawił się znacznie później niż zwierzęta. Staszic zauważa, że ludzkich kości nie odnaleziono w skałach wapiennych, a więc „człowiek tu jeszcze nie żył. On nie należy do owego świata, gdzie żyły paleotery, megatery, wielkosłonie, tury, mamuty, długoszczołbe nosorożce. On stworzony dopiero gdy morza opadły, gdy odkryły swoje góry, gdy ukazały się tegoczesne rzeki, co sypią dla niego z ziem rumnych terazniejszy wierzch ostatni”²⁶.

Tak więc ślady człowieka pojawiają się w najnowszej, powierzchniowej warstwie ziemi. W pewne zakłopotanie wprawilo Staszica znalezienie w opoce wapniowej „czekanu ręką ludzką wyrobionego z horblendy”, ale ostatecznie nie wpływa to na zmianę jego poglądu, że pierwsze ślady istnienia człowieka znajdują się w powierzchniowej warstwie „ziem zsepowych” naniesionych przez wody. W nich Staszic stwierdza dalszą obecność szczątków zwierząt pojawiających się już w górach pomorskich, „szczególniej mamutów, słoniów, nosorożca, wielkie rogi, szczolby jakiegoś nieznanego zwierza, i ogromne zwłoczyska morskich potworów. Nadto – dorzucą – w tym ostatnim wierzchu ziemi pierwszy raz znajdują się kości ludzkie”²⁷. Jeżeli chodzi o moment pojawienia się człowieka na ziemi, Staszic miał w tej kwestii pewne wątpliwości. Oczywiście były dlań jedynie dwa fakty: człowiek mógł żyć tylko w środowisku, gdzie pojawiła się woda słodka, a przed nim istniały zwierzęta. „Dopiero przy odkrywaniu się gór pomorskich – powiada – przy okazaniu się na ziemi naszej wód słodkich, czystych; dopiero pierwsze spostrzegać poślaki wszczęcia się plemienia ludzkiego. Pierwsze odzierzenie, pierwsze panowanie na tej ziemi jest mamutów, hien, lwów i słoniów”²⁸.

„Pierwsze panowanie” nie oznacza wszakże pierwszego pojawienia się wzmiankowanych zwierząt jako istot żywych. W duchu transformizmu *avant la lettre* Staszic kreśli w poetyckiej wersji *Rodu ludzkiego* proces, jakiemu podlega „powszechna materia” obdarzona mocą twóczą, za sprawą której zyskuje ona wrażliwość, życie i jego kolejne coraz wyższe formy „upostacenia” czyli organizacji. Ten proces przedstawia syntetycznie taki oto fragment poematu:

„Tak bez zoczeń przyczyn, wszystko na ziemi,
W nieustannej odmianie, w ustawnej dzielności
Postępuje porządkiem do jestot kształcenia,
Do coraz lepszych, nowych własności nabrania,
Do doskonalenia się ciągle wszystko dąży.
Wszędzie się przerabiają martwe w czułe rzeczy,
Wszędzie stworzenia czułe w żywe się istoczą,
Mniej doskonałe miejsce doskonalszym dają.
Zgoła wszystko w ogólnym tej ziemi okręgu
Stosuje się do szczęścia wyższego rodzaju.
Na ostatku moc twórcza wywiodła człowieka,
W nim z przeznaczeniem świata łączy wsze stworzenia”²⁹.

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ Tamże, s. 345.

²⁸ Tamże, s. 380.

²⁹ S. Staszic, *Ród ludzki. Poema dydaktyczne*, s. 23.

Przytoczony fragment świadczy wyraźnie o uznaniu autonomicznego charakteru mocy twórczej, która nie zawiera skojarzeń z kreacjonizmem i finalizmem. Trzeba jednak zaznaczyć, że w niektórych wypowiedziach Staszica zawartych zwłaszcza w jego tekstach politycznych oraz w brulionowej wersji *Rodu ludzkiego* „moc twórcza” występuje jeszcze jako „pierwsza moc”, a ta kojarzona jest z Pierwszą Przyczyną, Istotą Najwyższą, czy też po prostu Bogiem jako stwórcą świata i człowieka. Są to jednak wtręty, które nie mają istotnego wpływu na tok dowodzenia Staszica.

W brulionowej wersji *Rodu ludzkiego* oraz w *Pismach politycznych* Staszica występuje niekiedy finalizm nie mający nic wspólnego z teologią, bo polegający na realizowaniu się w przyrodzie wielkiego Zamiaru Natury, jakim jest szczęście całej ludzkości, którego warunkiem byłoby powstanie wielkiego społeczeństwa rodzaju ludzkiego. Etapem pośrednim, poprzez który realizowałyby się „popęd” do zrzeszania się ludzi byłaby realizacja panslawistycznej koncepcji zjednoczenia rodu Słowian. Oto „droga zrzeszenia” zapisana jest w „przedwiecznej księgi przeznaczeniach ludów i pokoleń. Moc opatrności w dzikich ją pokoleniach zachowuje, natura w cywilizacji ludów dopełnia (...) Pomnijcie, że takie połączenia już moc twórcza rozpoczęła. One jako w przyrodzie będące, są do dopełnienia najłatwiejsze”³⁰.

Zgodnie z typową dla epoki oświecenia naturalizacją ładu społecznego, Staszic widzi w zrzeszeniu narodów, w uniwersalnym państwie noszącym znamiona utopii opartej na zniesieniu wszelkiego zniewolenia zarówno społecznego jak i narodowego, ostatni akt, poprzez który moc twórcza przyrody zrealizuje się całkowicie, dopełni swego przeznaczenia. Będzie to triumf zasady twórczej przyrody nad zasadą burzącą, wolności społecznej i narodowej nad zniewoleniem, pokoju nad wojną i przemocą. Na podkreślenie zasługuje ujęcie – w tym kontekście – przez Staszica mocy twórczej jako jedynej obiektywnej i autonomicznej siły, która działa na zasadzie konieczności albowiem „moc twórcza nie zmieni się, nie ustąpi. Koniecznie swoje przeznaczenia w rodzie ludzkim dopełni”, a „jej odwiecznym zamiarom przeciwni zmieniać się, ustąpić, ginąć muszą”. Siłą twórczą utożsamia Staszic tym razem z fatum, które w filozofii stoików stanowiło kosmiczną zasadę nadrzędną wobec bogów. Do takiego właśnie rozumienia siły twórczej nawiązuje Staszic w *Uwagach do Rodu ludzkiego* a konkretnie w kończącym te uwagi nakładzie *Zrzeszenie narodów*: „Jest więc jakaś ukryta, niezłomna siła, którą starożytność czuła, wyobrazić nie mogła, nazwała Fatum i bóstwila. W wyższym stopniu rozum wykazuje ją jawniej. Są to te niezłomne konieczności wypadki, które, skoro spełnią się w pewnej liczbie i pewnej mierze stosunki z ustaw przyrodzenia wynikające, następują niezbędnie tak względem ustaw szczególnych, jak względem rodzajów całych. Porywają je, unoszą lub gubią”³¹. Moc twórcza jest więc obiektywnie działającym prawem historii niezależnie czy Staszic rozumie to prawo w duchu Vica utożsamiającego je z opatrnością, czy też Herdera uznającego autonomię tego obiektywnego prawa historii. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na fakt, że siła twórcza w deterministycznej perspektywie u Staszica pokazuje się jako „unosząca” lub „gubiąca”, w zależności od tego czy jawi się jako zrozumiana konieczność działania zgodnie z jej nakazem, czy też jako siła, której próbowano by się przeciwstawić.

³⁰ S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, w: *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t. 2, s. 319.

³¹ S. Staszic, *Ród ludzki*, wersja brulionowa, Warszawa 1959, t. 3, s. 321-322.

Od rozumianej konieczności prowadzi u Staszica droga do aktywnego wpływania na przyrodę i jej przekształcania. Staszic nie oddziela radykalnie natury i kultury, natury i cywilizacji. Sądzi – podobnie jak Buffon – że „moc twórcza” zyskując samoświadomość w człowieku myślącym wznosi się na wyższy stopień „dzielności” i tym sposobem staje się źródłem wartości moralnych i estetycznych. Już w *Przestrogach dla Polski* z 1790 r. Staszic słaui rolnictwo jako sztukę przeistaczania, porządkowania, poprawiania przyrody, jej upiększania i czynienia jej pożyteczną. W tym fizjokratycznym kontekście formułuje swój pogląd na piękno i brzydotę: „Jak ohydną i brzydką jest natura dzika! Jak smutny i nędzny widok kraju, w którym rolnik niewolnikiem! Ta ziemia leży zakrytą przed niebem. Jedna część jeszcze wydobywać się nie może spod wód śmierdzących, po drugiej to wszystko, co tylko zgnilizna i wilgoć płodzi, szerzy się, krzewi i odpiesa, aby się nie tknęły ziemi dobrotliwe słońca promienie. Tu ciągną się bez końca jedne z drugich wychodząc lasy czarne i bory ponure; żadne z nich człowiekowi nie są użyteczne, owszem przez swoje wieków łomy, zwaliska, nawet tej ziemi najcelniejszym zwierzętom niewygodne. W głuchym swoim gąszczu sposobią tylko warowne legowisko wilkom żarłocznym albo niedźwiedziom dzikim, w okropnym swoim zamroczu ścielą z samego próchna i duszącej zgnilizny kopisko, w którym parzą się gady jadowne albo ryją kiernozysprośne”³². Podobnie brzydki i odrażający krajobraz leśny maluje Staszic w rozprawie *O statystyce Polski* z 1807 r.³³. Piękno lasu wylania się Staszicowi w krajobrazie poprawionym ręką człowieka i kojarzącego się z pożytkiem osiąganym przez ludzką aktywność. Doskonając naturę człowiek z rzeczy „srogich czyni łagodne”, „z szkodliwych czyni użyteczne, okrutne niszczy zupełnie”. W efekcie człowiek tworzy krajobraz pogodny, tętniący życiem, cieszący oko urodzajem. Ten krajobraz odpowiada wszakże klasycznym regułom piękna, takim jak ład i symetria. Staszicowi podobają się więc lasy „wszędzie do miary wydzielone”, uporządkowane, które przypominają „starannie utrzymane sady”; rzeki uregulowane cieszą oko Staszica, bo wyglądają na biegnące prostą linią kanały; pola uprawne napawają jego wzrok tym, że „zdają się być placem publicznym”, targowiskiem na którym zgromadzono „zdobyte na naturze bogate plony”. Przeciwwstawiony dzikiej naturze krajobraz ucywilizowany podoba się Staszicowi właśnie dlatego, że wszystko w nim kojarzy się z płodną mocą przyrody pomnożoną przez świadomą ludzką aktywność. Tak wyeksterioryzowana w ludzkich dziełach moc twórcza kojarzy się z kolei z życiem, zdrowiem, siłami witalnymi, jakie budzi wiosenne słońce, a wreszcie z wolnością, dzięki której twórcza energia człowieka może się materializować. Przeciwwstawiając brzydką naturę, dziką, raniącą zmysł wzroku, naturze ucywilizowanej ręką wolnego rolnika, Staszic maluje radosny jej obraz w którym wszystko jawi się tak, „jak kiedy po długiej i twardej zimie nastąpi wesoła i piękna wiosna, nikt nie prędko nieczuła lodu skorupa, która przez sześć miesięcy kowała wszelkie życia nasiono: równiny, góry i doliny pokrywają się gęstą murawą i po niej obfito syją się rozmaite kwiaty; skacze, płaśa niby nagle orzeźwionych ryb mnóstwo; zlatuje się naokoło wesołe ptastwo, zgoła woda, ziemia i powietrze, niedawno miejsca nieczułości, stają się razem żywiołem samego życia”³⁴.

³² S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, w: *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t. 2, s. 319.

³³ Por. S. Staszic, *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić*, Warszawa 1807, s. 12.

³⁴ S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, t. 1, s. 244.

Ten wiosenny i radosny opis wirtualnego raczej niż realnego krajobrazu polskiego pokrywa się jednak z konkretnym krajobrazem Tatr, gdyż w obu przypadkach w grę wchodzi te same Staszicowskie kryteria piękna wpisane w system pojęć takich, jak siła twórcza, płodność, pożytek. Dlatego tylko pozornie zaskakująca jest deklaracja Staszica, że „w przeznaczeniu tej ziemi zbytnia wysokość gór jest nie potrzebna”³⁵, a dlatego jest nie potrzebna, że „tu na tej wysokości nagle przyrodzenie traci swoją moc najcudniejszą, moc najwięcej niepojętą, swoją władzę wszczyznania”³⁶. Jej miejsce zajmuje siła destrukcyjna, a w konsekwencji „tu natura martwą, smutną! Ni tu znaku przemysłu, ni śladu rozumu (...) Jest to świat stary ponury i nieużyty, chropawy. Natura czyli nie śmie, czyli nie może, ani go tu nie uozdabia, ani rozmaici. Wśród tysiąch skalisk i natura sama łyśa i zimna. Ów koniec, gdzie wszystko martwieje, gdzie same żywioły rzadzieją. Powietrze jakieś głuche, niezdatne do dźwięków odgłosu; światło jakieś niespokojne, nie tak jak na dole żywe, połyskie, świetne, Jaśniej ale nie ogrzewa”³⁷. Zwracając uwagę na gwałtowność żywiołu w wysokich górach, Staszic daje opis burzy, który bynajmniej nie zwiastuje zachwyty romantyków tym zjawiskiem. Opisuje ją z przyrządami meteorologicznymi w rękę i snuje refleksje nad jej niszczycielskim działaniem, które każe mu myśleć o tragicznych dla ludzkości potopach Boulanger’a, czy też o Cuvierowskiej teorii katastrof. Nawet wiosna przyjemna i spokojna i tworząca w górach średnich i na równinach, tam w górach wysokich jawi się Staszicowi jako „gwałtowna, zawsze straszna, gdzie roztwarza i gdzie burzy”³⁸. Groza, przemoc, destrukcja nie przemawia – według Staszica – do rozumu, ale do zmysłów i dlatego dostarcza silnych wzruszeń ludowi, którego „więcej zajmuje, więcej razi, co jest gniewne, straszne, niż co spokojne, łaskawe, dobroczynne!”³⁹. Staszicowski *Dziennik podróży* daje na to liczne przykłady opisując zachowania tłumu oglądającego parady „burzycielskich wojarów” czy też egzekucję jakobina Franza Hebenstreita na wiedeńskim placu. Tak więc Staszic sytuuje się na antypodach estetyki romantycznej z jej apologią silnych namiętności i wzniosłych przeżyć. Masyw górski jawi mu się jako „ogół” nie dający się objąć za pomocą zmysłów, albowiem nic nie widzi oko, kiedy razem widzi wszystko”. Jednak mimo tej „nieprzejrzalności” ogromnego masywu skalnego Staszic przyznaje, że jego widok dostarcza mu takiego oto wzruszenia estetycznego: „Jest to nagle jakiegoś dziwne zachwycenie, wzrok olśnion, wewnętrzny zmysł rozumu prawie osłupiony; pełno poruszeń, pełno wewnątrz czucia, ale przy tym żadnych wyobrażeń”⁴⁰.

Nie ta jednak deklaracja zaważyła, że Staszic odkrył Tatry dla romantyków, gdyż odkrył je jako źródło przeżyć estetyczno-patriotycznych⁴¹. Tatry jawią się Staszicowi jako bastion

³⁵ S. Staszic, *O ziemiordztwie Karpatów*, s. 160.

³⁶ Tamże, s. 178.

³⁷ Tamże, s. 110.

³⁸ S. Staszic, *O ziemiordztwie Karpatów*, s. 108.

³⁹ *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, z rękopisu wydał Cz. Leśniewski, Kraków 1931, s. 22

⁴⁰ S. Staszic, *O ziemiordztwie Karpatów*, s. 108.

⁴¹ Obszerniej na ten temat por. J. Kolbuszewski, *Obraz Tatr w literaturze polskiej XIX wieku (1805-1889)*, Kraków 1971. Tegoż: „*O ziemiordztwie Karpatów*” Stanisława Staszica w *literaturze romantycznej*, w: A. Cieński (red.): *W kręgu oświecenia i teatru. Profesorowi M. Klimowiczowi w 70 rocznicę urodzin*, Wrocław 1989, s. 165-177. A. Matuszyk, *U źródeł ideologii taternictwa. O wartościach estetycznych przyrody Tatr w "Ziemiordztwie Karpatów" Stanisława Staszica*, Kraków 1985.

niepodległości nie tylko Polaków, ale objętej Karpatami całej Południowej Słowiańszczyzny, której siła twórcza historii szykuje wielkie przeznaczenia. W tym kontekście panorama rozciągająca się od Adriatyku po Bałtyk, którą Staszic ogląda ze szczytu Krępaku, jest panoramą metaforyczną opisaną nie pod wrażeniem rzeczywistego krajobrazu, ale duchowej przestrzeni swobody. Fizyczne Tatry budzą w Staszicu poczucie grozy niszczącego żywiołu. Tatry jako przestrzeń wolności rodzą wzniosłe przeżycie patriotyczne połączone z odczuciem obecności mocy twórczej narodu i Słowiańszczyzny. Oto Tatry jawią się jako zawsze niepodległa ziemia „rodu naszych ojców”, który przez kilka wieków odpychał azjatycką, tatarską dzicz i ratował od „zburmanienia europejskie narody”. Dlatego też to nie wysokie Tatry fizyczne, Tatry ponure i „niepotrzebne”, ale Tatry metaforyczne, duchowe jako przestrzeń wolność, budzą w Staszicu nastroj przyżywanej wzniosłości, który oddaje inwokacja: „Wy, ogromne grobowiska przeszłych wieków, wy najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych w niedostępną wzniesione wysokość, w obłokach utykając wasze szczyty, wy zachowacie niezgubne imię Polaków, żadnym gwałtem ludzkim niedosięgnięte, wy zachowacie ten znak i podacie to wiekom następnym świadectwo, że pierwszy co na tych waszych wystrychłych stanął rypach, był Polakiem”⁴². Wiadomo, że tym Polakiem był sam Staszic. Owe uduchowione Tatry odzyskują moc twórczą, właśnie dlatego, że są „w niedostępną wzniesione wysokość”, którą przecież Staszic uznał za niepotrzebną i ponurą w fizycznym obrazie gór wysokich. To przekształcenie wartościowania w estetycznym przeżywaniu górskiego krajobrazu umacnia optymizm Staszica wynikający z centralnej kategorii jego filozofii przyrody, jego antropologii filozoficznej i jego filozofii historii, jaką jest „moc twórcza”. Owa moc powoduje, że wszystko w świecie się doskonali i wszystko idzie ku lepszemu. Staszic sądzi, że zło w świecie jest akcydentalne i przejściowe. Dotyczy to zarówno destrukcyjnych sił w przyrodzie jak i w historii. Wysokość gór jest tak samo niepotrzebna jak „wojarze” i „burzyciele”. Stąd apel Staszica w tekście nazwanym jego „odą do młodości”, który kończy rozprawę *O ziemiorodztwie Karpatów*, aby młodzież uosabiająca najwyższy przypływ mocy twórczych kształtowała ducha narodowego, „narodowy umysł” czerpiący swe żywotne siły z pracy, nauki i cnoty. W tym pozytywnym programie pokojowej pracy od podstaw i poszukiwania sławy uwieczniającej poprzez odkrycia naukowe imiona Polaków w świecie, przy zachowaniu szacunku dla sławy bohaterskiej przodków, widzi Staszic perspektywę zachowania mocy twórczych narodu. Zarówno romantycy jak i pozytywiści znajdą więc w „mocy twórczej” Staszica punkt wyjściowy dla realizacji swej filozofii czynu.

⁴² S. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów*, s. 187.